CZEŚĆ MARJI

Rok XIII. Listopad 1934. Nr. 3.



Matka Boska Ostrobramska.

TREŚĆ NUMERU:

Marja wzorem dobroci. — „Wina nie mają" (wiersz). — Zaduszki. Wspomnienie. — Z dziedziny życia wewnętrznego — O pokój potrzebny w rozwoju misyj na dalekim Wschodzie. — Wiadomości. — Ty i one. — Anioł Pański. — Podziękowania. — Kongres eucharystyczny w Buenos Aires. — Skąd siła — Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych. — Sodaliski między sobą. — Nowe książki. — Sprawozdania.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9. (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5 II. p. Tel. 144.60 **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Sekcja „Młodych" przy Sodalicji Nauczycielek do sodalisek-absolwentek Seminarjów w Krakowie.

Drogie Koleżanki!

W obecnej krytycznej dobie, kiedy to zyskując dyplom nauczycielski, nie możecie żadnej zająć placówki zawodowej i zmuszone jesteście czekać po lat kilka na posady, kiedy brak Wam kontaktu z szkołą, gdy czujecie się osamotnione, wspomnijcie na Tę, której przysięgałyście wierność i służbę na całe życie.

W służbie dla „Królowej Swej" nie możecie ustać nawet mimo najcięższych warunków życiowych. Opuściwszy przeto sodalicję seminarjalną wierne idei marjańskiej, nie poprzestajcie tylko na pracy indywidualnej dla Marji. W dzisiejszych bowiem czasach wzmożonego ruchu organizacyjnego, gdy tak silnie podkreśla się konieczność pracy zbiorowej, jednostka owiana nawet najszlachetniejszemi ideałami zdziała niewiele. Przeto my Sekcja „Młodych" przy Sodalicji Nauczycielskiej w Krakowie, rekrutująca się z podobnych Wam, pozostających bez posad nauczycielek, pragnąc byście na drodze życia więcej już samodzielnego nie zatraciły z przed oczu ideałów sodalicyjnych, które dotąd Wam przyświecały, zwracamy się do Was z gorącym apelem, byście zechciały powiększyć nasze grono i ofiarować pełną zapału i energji współpracę z nami w służbie dla Marji i bliźnich.

Czekamy i przyjmiemy Was z otwartem sercem i najszczerszą radością!

za sekcję *Jaglarzówna Marja*
Przewodnicząca.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK

SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XIII. LISTOPAD 1934. Nr. 3.

MARJA WZOREM DOBROCI.

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba;
Nią życie jak słońcem się złoci
Nią ziemia się zbliża do nieba...

Tak mówi poeta i prawdziwe są jego słowa. Gdyby na świecie było więcej dobroci, płynącej z dobrze zrozumianej miłości bliźniego, wtedy odmieniłoby się oblicze ziemi, stałaby się ziemia rajem, przedsionkiem nieba.

Hasło nasze tegoroczne: „Bądź dobrą“ nawołuje nas do czynnej miłości bliźniego, do opanowania swej pychy, egoizmu, złości i drażliwości, do praktykowania w życiu uprzejmości, delikatności, życzliwości dla wszystkich, wyrozumiałości i poświęcenia. Jeżeli my młode zrozumiemy to nasze hasło, jeżeli niem się przejmiemy i wprowadzimy je w czyn, ruszymy ziemię skostniałą do nowego życia, przez nas wtedy świat stanie się Królestwem Bożem, królestwem miłości i dobroci, królestwem Jezusa i Marji.

Duch dobroci jest nietylko Jezusowym, lecz także i duchem Marji.

Nie wiele podaje nam Ewangelja św. szczegółów z życia Marji, te jednak, które znamy, świadczą o tej wielkiej miłości i dobroci, płynącej z Jej słodkiego Serca. Dowiedziawszy się od Archanioła Gabrjela o chorobie św. Elżbiety, spieszy Marja zaraz w góry Judzkie, „z kwapieniem“ choć droga długa i męcząca i spełnia potem przez kilka tygodni przy chorej wszelkie posługi. Nietylko żyje w zjednoczeniu z Bogiem, zatopiona w Nim całkowicie, lecz także umie łączyć z miłością Boga miłość bliźniego i poświęca się dla niej.

Nie wiele pisze Ewangelja św. szczegółów z życia Jezusa i Marji w Nazarecie, lecz mimo to wiemy napewno, żeby życie Ich było dobroczynne. Nie było nieporozumień i gniewów z sąsiadami, lecz pożycie zgodne i spokojne, a ułatwiały je przedziwna dobroć Jezusa i Marji, i Ich usługi czynione bliźnim. Na weselu w Kanie Galilejskiej Marja gdy tylko spostrzegła że wina brakło, stara się w Swej dobroci i uczynności, przyjść zaraz potrzebującym i zmartwionym z pomocą i uprasza cud, choć „jeszcze nie przyszła moja godzina“, jak P. Jezus powiedział. Zdarzenie to świadczy o tej wielkiej dobroci Marji, Której Serce nie mogło znieść, że ktoś jest smutny, zmartwiony i w potrzebie.

Dobroć Marji promieniuje zaś zwłaszcza z pod krzyża. Ukochany Synaczek Marji zawisnął na krzyżu, a Ona stoi mężnie pod krzyżem. Widzi wokoło Siebie

zawistnych i wrogich kapłanów, widzi okrutnych katów, co przybili do krzyża najlepszego z synów ludzkich, słyszy szyderstwa, złorzeczenia i bluźnierstwa, mimo to stoi spokojna, w Jej Sercu niema nietylko zawiści i złości, ale nawet niema niechęci dla wrogów, lecz tylko słowa litości i przebaczenia.

Dzieci Marji, mamy obowiązek naśladować Marję, Matkę i Przodowniczkę naszą. W tym roku naśladujmy Ją zwłaszcza w Jej przedziwnej dobroci. Niech z naszych serc promieniuje również słodycz, wyrozumiałość i przebaczenie, niech nasza dobroć będzie czynna, przejawiająca się w uczynkach miłości bliźniego, w spieszeniu biednym i potrzebującym z pomocą, strapionym z pociechą. A wtedy będziemy dobremi dziećmi Marji i wtedy Marja nie zaprze się nas kiedyś przed wiecznym tronem Swego Boskiego Syna.

R.

„Wina nie mają“.

Tak się duch ludzki w grzechu poniewiera, szarga,
Że w szale zwyrodnienia ginie serca skarga,
Iż przeznaczeń miłości świat wyroki zmienia
W Bożej idei bytu – bluźnierstwem istnienia.
Szatańskie to ludzkości gody w buntu nocy!
Więc Ty, o Matko Boża, królowo Wszechmocy,
Wsparta o niebios chwałę, na świata krawędzi
Stań, by spojrzeć jak życie ludzkie w otchłań pędzi.
I jak ongiś nad światem serce Twe matczyne
W zamysłach Syna cudu zmieniło godzinę,
Tak dziś jękiem miłości wtargnij w sądy nieba:
»Synu wina nie mają!« — Znowu cudu trzeba,
Bo ludziom światło prawdy zgasło w sercach, w czynie,
I poprzez duszę świata fałsz strumieniem płynie,
Jadem niewiary, pychy, niszcząc Odkupienie
Więc wbrew sprawiedliwości zstąp w tych godów cienie,
Zbawicielu i Panie, bo nie mają wina,
Ciebie nie mają w życiu — przeto się zaczyna
Triumf zła i zniszczenia, zagłada się zbliża.
Jeśli znów nie podeprzesz świata mocą krzyża,
To runie. Lecz na Matki Twej wejrzyj błaganie.
Ona pewna, że prośbie Jej zadość się stanie:
Patrz, wskazuje na stągwi kamiennych szeregi,
Napełnionych przejrzystą wodą aż po brzegi.
To dusze zaślubione Ci krzyżem wyzucia,
Więc przemień wodę w wino — ich myśli, uczucia
Przemień o Jezu w Twoje! Zstąp w wodę ofiary,
By winem zjednoczenia przepełnić te czary,
Których miłością załka przyszła świata skrucha,
Gdy ludzkość z nich zaczerpnie odrodzenie ducha!

14/XII. 21 r. *S. Zofja Czarnecka.*

Z A D U S Z K I.

Miesiąc listopad — miesiąc umarłych.

Smętek rozlany wokoło. — Ogołocone z liści drzewa głoszą marność wszystkiego. — Zimny wicher z północy gra smętną pieśń pogrzebową.

Rozwierają się szeroko bramy cichego miasta umarłych.

Umarli mają swe święto.

Szeroką, długą, zwyczajnie pustą ulicą spieszą na cmentarz najpierw małe gromadki, potem jeden wielki nieprzejrzany tłum.

Raz jeden w roku — w »Zaduszki«.

To »Świętych obcowanie« — wymiana uczuć, między ziemią, a światem umarłych.

Nastrój poważny. Powaga — smutek — łzy.

Mowa grobów potrąca najdelikatniejsze struny duszy. Rozmawiamy z tymi, którzy odeszli od nas do wieczności. Cmentarze gorzją światłem, — groby ozdobione bielą chryzantem, stają się miejscem modlitw i westchnień! »Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie«.

— — — — — — — — — — — — — —

W otchłaniach czyśca tysiące dusz siostrzanych oczekują naszej pomocy.

Wypłacić się muszą Bożej sprawiedliwości. Podejmują cierpienie, by naprawić zaniedbania, by posiąść Tego, dla Którego stworzone.

Skończyły się dla nich dni miłosierdzia, naszej czekają pomocy.

Z wyżyny nieba Matka Najśw. Opiekunka dusz czyścowych słyszy ich wołanie. Lituje się nad ich niedolą puka do naszych serc, by wskrzesić u nas pamięć o tych, co posnęli snem śmierci.

Niech dziecko Marji złączy się we wspólnej modlitwie Kościoła.

Niech z głębi serca wypowie: »Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie«, niech wysłucha Mszy św. za dusze zmarłych i zapali się żarem miłości dla dusz cierpiących.

Niech ten zapał ofiary dla nich trwa miesiąc cały i na zawsze.

By dla tych co żyły Marją i usnęły w Marji, przyszedł dzień, gdy nie przy ołtarzu, nie w obrazie, nie w zachwytach modłów, ale żywą i rzeczywistą witać mogły Marję, pieśnią:

»Salve Regina — Witaj Królowo«! *J. K. M.*



Matka Boska Ostrobramska bez sukienki.

WSPOMNIENIE.

Pociąg dojeżdża do Wilna. Wprost z dworca wchodzi się na duży skwer z klombem kwiatów pośrodku. Na pierwszy widok uderza przyjezdnych duża ilość nieba widna nad miastem. Duża, wolna przestrzeń, niebo i powietrze. Nie widać natłoczonych kamienic, które w innych miastach zbiegły się gęsto i ciasno około dworca, tamując przyjezdnym oddech i ograniczając swobodę widoku i ruchu. Przez obszerny skwer przed dworcem skręca się na prawo i i-

dzie staremi, trochę szaremi ulicami.

Część miasta mniej korzystna od innych w Wilnie, uboga i stara. Przyjezdnych ogarnia smutek, na myśl, że w takiej gorszej dzielnicy miasta znajduje się kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej.

Dlaczego tu właśnie, dlaczego nie tam, gdzie są ogrody i ulice szerokie i jasne. Dlaczego? Czy można na to znaleźć odpowiedź, dlaczego tak się stało, że tu właśnie?...

W cichej, jakby zachowanej z minionych lat uliczce, ponad przechodnią bramą, mieści się kaplica z obrazem.

Gwar miasta zostaje zatrzymany za bramą tej ulicy, a przechodnie w milczeniu zdejmują kapelusze i oddawszy hołd Najświętszej Pannie idą dalej.

Po obu stronach ulicy, obok ścian i arkadyj klęczą pobożni. Zdają się nie pamiętać o tem, że to ulica i miasto, że patrzą na nich obojętne oczy przechodniów, modlą się w skupieniu głębokiem. Spoglądają wzwyż, ku daleko widnej ponad głowami Bożej Matce.

Jednak nie cały dzień można tak wprost ku Niej spoglądać. Cudowny obraz odsłonięty bywa tylko do południa, w godzinach w których odprawiają się Msze Święte. Po ich skończeniu, opada na obraz gęsta srebrzysta zasłona. Ale mimo to, na tej uliczce cały dzień chylą się czoła wszystkich przechodniów i po jej bokach klęczą modlący się ludzie.

Chcąc widzieć odsłonięty obraz i być na Mszy Świętej, należy przyjść tu rano. Można wtedy nawet wejść przez długie krużganki, aż do samej kaplicy i stanąć tak całkiem blisko u stóp Najświętszej Matki.

Dziwne, że żadna nawet najlepsza reprodukcja nie posiada tego uroku i nie wywiera nawet w minimalnej części tego wrażenia, co sam cudowny obraz.

Twarz pełna wyrazu i życia. Oczy lekko przymknięte, zadumane w sobie a przytem czujne na wszystko co dotyczy nas ludzi. Widzą nawet nie patrząc, widzą wszystkich którzy tego pragną. — Przed ołtarzem odprawia Mszę św. młody ksiądz. Ludzie którzy tu przyszli, zachowują się dostojnie i poważnie.

Z przodu ołtarza nie wolno klękać ponieważ musi on być widocznym dla wiernych, modlących się na ulicy.

A modlić się tu tak łatwo i dobrze.

„Matko Ty wiesz, że jesteśmy grzeszni i słabi ludzie, a jednak ośmielamy się tu przyjść do Ciebie. Ty wiesz wszystko i dlatego spoglądasz tak głęboko, cicho i mądrze.

Oczy lekko przymknięte zdają się za chwilę otworzyć całkiem, spojrzeć na nas jasno i wyraźnie powiedzieć nam: „Wiem jacy jesteście, znam was i kocham. Dobrze, żeście tu przyszli. Moje dzieci!".

Cicho odzywa się dzwonek.

Wysoki pan oparty oburącz o laskę, klęka nisko. Wszyscy klęczą. Głos dzwonka wybiega z kaplicy na ulicę, na pochylone głowy słuchających Mszy św. i chwilowo zatrzymanych przechodniów, wybiega dalej w szerokie miasto, nad którem widać tak dużo nieba.

Sod. Krystyna.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

2. Nadprzyrodzoność pierwiastkiem życia wewnętrznego.

Życie wewnętrzne to życie nawskróś nadprzyrodzone i to zarówno w swej podstawie i środkach jak i w celu, do którego zmierza. Wyniesienie do stanu nadprzyrodzonego dokonuje się przez łaskę poświęcającą. Łaska, to nietylko pewna pomoc, którą Pan Bóg wspiera ludzi w ciężkich chwilach życia, czy trudnych przygodach, łaska to pierwiastek życia wyższego niż naturalne, bo to pierwiastek życia Boskiego w nas. Kto nie otrzymał chrztu św., lub po chrzcie popadł w grzech ciężki i w nim pozostaje, nie ma życia nadprzyrodzonego; ale usprawiedliwienie, to nietylko odpuszczenie grzechów i spokój sumienia, lecz wewnętrzne przetworzenie; jest to zarazem pełne tajemnic życie Ducha Świętego w duszy.

Na ogół mamy dziwną skłonność do pojmowania Boga jako Istoty zbyt oddalonej od nas, wznoszącej się ponad wszelkie stworzenie, królującej gdzieś w niebiosach. Z drugiej strony wokół siebie widzimy ludzi pogrążonych w doczesności, a mało zajętych Bogiem i nie liczących się z Jego bliską obecnością, sami również tak bardzo zajęci jesteśmy różnemi ziemskiemi sprawami, że nadprzyrodzoność wydaje się nam, jako coś nieuchwytnego, mglistego, jakby jakaś poetycka przenośnia a co najwyżej jak piękna idea, która istnieje w świecie pobożnych marzeń, a może nawet naiwnych mrzonek, ale dla ludzi zwykłych niedostępna. Jednem słowem: nie rozumiemy nadprzyrodzoności ani jej znaczenia i naszego do niej powołania. Aby to zrozumieć przypomnijmy sobie naukę Kościoła św. o wyniesieniu człowieka do stanu nadprzyrodzonego przez łaskę poświęcającą.

O stworzeniu człowieka czytamy w Księdze Rodzaju (1, 26. 27.) takie słowa: »Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze...; I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i białogłowę stworzył ich«. Człowiek wyszedł z rąk Bożych jako istota doskonała. Otrzymał ciało doskonale zorganizowane, z dobrze rozwiniętemi członkami i bystremi zmysłami; otrzymał duszę z wszystkiemi władzami; rozumem zdolnym do poznania wszelkiej prawdy i Boga, Prawdy najwyższej, wolą zdolną do nabywania cnót i udoskonalania się przez ukochanie Dobra, tudzież pragnienie szczęścia i możność zaspokojenia tej aspiracji. Ponadto otrzymał człowiek dary pozanaturalne, t. j. takie, które przewyższają naturę, ale jeszcze nie jednoczą z Bogiem, a więc: wiedzę wlaną, znajomość przyrody, języka, mnóstwo pojęć, harmonję wszystkich władz duszy i ciała, wskutek czego nie doznawał złych skłonności ani walki wewnętrznej, nieskazitelność, mocą której nie miał się starzeć ani chorować, nieśmiertelność ciała i niezamąconą szczęśliwość doczesną. Przez swoją duszę był człowiek obrazem Boga. Naturę Boską bowiem stanowi Myśl i Miłość.

Żyć, to dla Boga nie znaczy stwarzać. Bóg żył zanim zaczął stwarzać; żył ponieważ myślał i kochał. Dla człowieka — podobnie jak dla Boga — żyć znaczy zasadniczo myśleć i kochać. Dzięki tym zdolnościom człowiek uczestniczy w Myśli i Miłości stanowiących życie Boskie; przez to dusza jest obrazem Boga.

Owszem z natury swej jest dusza obrazem Trójcy Przenajświętszej z tem, że Myśl — Słowo i Miłość — Duch Święty są — według świadectwa wiary — *Osobami* Boskiemi, natomiast myśl i miłość człowieka są jego *właściwościami.* Obszerniej nie będziemy tego problemu rozwijać. To co powiedziano znajduje się w sferze natury ludzkiej. Ponieważ każda dusza posiada rozum i wolną wolę, przeto z natury swej jest do Boga podobna, czyli jest obrazem Boga naturalnym.

Tak wyposażony człowiek jest sługą Bożym. Obdarzony władzami, które za przedmiot swój posiadają prawdę i dobro, z natury swej dążyłby zawsze do poznania prawdy i pozyskania dobra i gdyby pozostał wiernym Panu Bogu, otrzymałby wieczne szczęście naturalne, polegające na poznaniu całej i Najwyższej Prawdy i posiadaniu Najdoskonalszego Dobra. Oczywiście poznawałby na sposób ludzki i kochałby w takiż sposób. Byłaby to zapłata sługi Bożego. Nie przyszłoby mu nawet na myśl, by można było otrzymać wyższe szczęście. W ludzkich stosunkach sługa, który przez długie lata wiernie służył panu swemu, słusznie spodziewa się i żąda, aby go traktowano uprzejmie; zasłużył sobie też na to, aby go hojnie nagrodzono i opiekowano się nim na starość; ale nie może żądać, ani nie ma prawa do tego, aby go pan za wierną służbę przybrał za syna i zrobił go współdziedzicem swego rodzonego syna. To też aspiracje sługi nie sięgają tak wysoko, obracają się one w sferze zupełnie innej.

Inaczej czyni Bóg. W Swej nieskończonej Dobroci raczył człowieka Swego sługę wynieść do godności Swojego Syna i to nie przez samą nazwę czy jaką zewnętrzną formalność, ale przez podniesienie naszej wewnętrznej wartości do takich wyżyn, że wszelkie porównania jakichbyśmy mogli użyć, a nawet same wyrażenia Pisma św. o tym stanie duszy nie potrafią w naszym umyśle wytworzyć całkowitego i doskonałego obrazu tej godności. Człowiek może obdarzać tylko zewnętrznemi dobrami, a nawet adoptując sierotę, może jej dać tylko swoje nazwisko i prawo do dziedzictwa, nie może natomiast dać jej swojej krwi ani natury. Tymczasem Pan Bóg wynosząc nas przez łaskę poświęcającą do stanu nadprzyrodzonego, udoskonala nas i uświęca *wewnętrznie* i czyni nas uczestnikami Boskiej Swej natury. Św. Piotr (II, 1. 4) wyraża to słowy: »Przez którego (Chrystusa) największe i kosztowne obietnice nam darował, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia«. Pismo św. poucza, że Łaska poświęcająca, którą Bóg daje duszy, czyni nas dziećmi Bożemi, dziećmi wprawdzie przybranemi, ale przybranemi w całem tego słowa znaczeniu. Przybranie to nosi nazwę rodzenia tak, jak dziecięctwo prawdziwe: »Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy«, mówi św. Jakób (1. 18), a św. Jan (I. 4. 7). »Każdy co miłuje, z Boga jest urodzony«. Teksty Pisma św. mówiące o *narodzeniu* z Łaski wykazują, że dzięki tej Łasce — posiadamy współuczestnictwo w naturze Boga, podobnie jak syn posiada naturę ojca.

Może ktoś sądzić, że słowa, któremi P. Bóg zaleca swe dary są przesadzone i wyolbrzymiają rzeczywistość, tymczasem one nawet jej nie dosięgają. P. Bóg nie jest podobny do ludzi, którzy mają zwyczaj wspaniałemi wyrazami wysławiać swą maleńką szczodrobliwość.

Jego dary i Jego obietnice przewyższają wszelkie wyrażenia ludzkie: »Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i co do serca człowieka nie wstąpiło, a co zgotował Bóg dla tych, którzy go miłują« (I. Cor. 2. 9.).

Na czemże przeto zależeć będzie uczestnictwo Bożej natury? Pismo św. rozróżnia dwojaką stronę Bożego objawienia się, jedną zewnętrzną, dostępną stworzeniu rozumnemu, i drugą wewnętrzną, utajoną. Są to owe »głębokości Boże«, o których mówi św. Paweł (I. Cor. 2, 10.), ta głębia wewnętrznego życia Bożego, niedostępna żadnemu stworzeniu, polegająca na wzajemnem udzielaniu się i szczęściu Osób Trójcy Przenajświętszej. O tem życiu Bożem poucza św. Paweł (I. Cor. 2. 11.): »co jest Bożego nikt nie wie, tylko Duch Boży«, »albowiem Duch wszystko wypatruje, i głębokości Boże«. Otóż Bóg, w Swej nieskończonej Dobroci raczył powołać stworzenia rozumne, aniołów i ludzi do udziału w tem wewnętrznem życiu swojem, a to się dzieje przez Łaskę poświęcającą, która jest nadnaturalnem życiem duszy. Podobnie jak Bóg Ojciec poznaje swoją własną naturę w Słowie, z którem jednoczy się w miłości jaką jest Duch Święty, tak dusza przebóstwiona łaską poznaje przez wiarę Boga w Trójcy jedynego, przebywającego w jej wnętrzu i łączy się z Nim bezpośrednio przez nadprzyrodzoną miłość. Jest to zatem uczestnictwo w s p o s o b i e w jaki Bóg Siebie zna i kocha. Przeznaczeniem naszem jest widzieć Boga tak, jak On się widzi i takim jaki jest »twarzą w twarz«, oglądać Go w Jego Słowie. Istotność Boża promieniować będzie w nas i zaleje nas swem światłem: »W światłości twojej oglądać będziemy światło« (Ps. 35 10.), umysł będzie tem światłem przebóstwiony. To będzie pierwsze nasze podobieństwo do Boga: »Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest« (I. Jo. 3, 2.).

Powtóre: wola nasza również będzie przebóstwiona. Będziemy kochać Boga tak jak On kocha samego Siebie, miłością Ducha Świętego; będziemy posiadali Najwyższe Dobro i to Dobro będzie naszą szczęśliwością. Jakże wspaniałe czeka nas przeznaczenie! Czyż nie będziemy bogami, widząc Boga i kochając Go w sposób właściwy samemu Bogu, ciesząc się Jego szczęśliwością? Tak, będziemy bogami przez uczestnictwo, bogami ubóstwionymi, zjednoczeni z Bogiem ubóstwiającym.

Prawda, że Łaska wywołuje te skutki — oglądania twarzą w twarz Boga i miłości uszczęśliwiającej — dopiero po dojściu do kresu rozwoju w C h w a l e. Ale Łaska jest nasieniem chwały, jej zasadą czy zarodkiem; dlatego też Łaska należy do tego samego porządku, co i Chwała. Zarodek ma tę samą naturę co i późniejszy rozwój. Żołądź ma tę samą naturę, co i dąb; dziecko w łonie matki — tę samą naturę co i człowiek dorosły. Przez Chrzest rodzimy się jako dzieci w Łasce i nie zmieniamy natury, gdy w Chwale dochodzimy do stanu: »męża doskonałego, w miarę wieku, mogącego objąć pełność Chrystusową«. (Efez. 4, 13.). Boskie życie duszy rozlśniewa dopiero w Chwale, ale zaczyna się wraz z Łaską, a pełnia jego zależy od stopnia Łaski, do którego doszła dusza sprawiedliwego w ciągu ziemskiego żywota; ten zaś zależy od stopnia miłości: pod wpływem tej

cnoty chrześcijanin niby boski Fidjasz, może w duszy swej rzeźbić coraz doskonalsze w podobieństwie Oblicze Boga Samego. Możliwość takiego odwzorowania stanowi wartość życia.

Zanim powstanie dzieło sztuki istnieje ono najpierw w myśli artysty jako idea i wzór, którego podobieństwo twórca odtwarza. Jeśli dzieło, już urzeczywistnione, dozna uszkodzenia, artysta naprawia je według swej idei. Po wykonaniu artysta ocenia swoje dzieło; jeśli odpowiada jego myśli, stawia je na poczesnem miejscu; w przeciwnym razie rozbija je na kawałki.

Boski Artysta stwarzając człowieka, patrzał na Swoją Myśl, na Swoje Słowo, »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało«. Słowo nietylko wszystko stwarza, ale i wszystko naprawia. Człowiek, arcydzieło Boże, zniekształcony przez grzech pierworodny, otrzyma ponownie swoją doskonałość: odwzorowanie Myśli Bożej. Ponieważ z własnej woli utracił swoją godność, własną też swoją wolą ma dążyć do jej odzyskania. Aby to mógł uskutecznić trzeba, by się wpatrywał w obraz Myśli Bożej, w Słowo Boże. I oto: »Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami«. Wzór się uwidocznił. Syn Boży stał się nam podobnym we wszystkiem, prócz grzechu. Przyjął nędze i cierpienia doczesnego życia. Jego życie na ziemi stało się wzorem naszego życia. Słowo, wcielone w Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa przyjdzie kiedyś sądzić żywych i umarłych.

Ludzkość zostanie wtedy porównana ze swym Wzorem, typem wszelkiej sprawiedliwości i piękności. Jeśli będziemy podobni do Chrystusa, On sam stanie się naszą nagrodą wieczną. Jeśli przeciwnie, zamiast być do Niego podobni będziemy wizerunkiem złego ducha, wtedy zguba nasza będzie nieuniknioną i ostateczną (E. Peillaube. Wtajemniczenie w filozofję św. Tomasza z Akwinu, str. 13). Z powyższych uwag wynika, że łaska poświęcająca jest podstawą w nas życia nadprzyrodzonego i wiecznego. To też największem naszem staraniem powinno być utrzymywać i rozwijać łaskę poświęcającą zarówno w duszy własnej, jak w duszach innych.

L.

Anioł Pański.

Wieczór zapadał nad małą podkarpacką wioską. Po skwarze dnia, mozole twardej pracy zstępował na ziemię z krwawym blaskiem zachodnich zórz. Powietrze parne zdało się przytłaczać ziemię, główki kwiatów opadły w dół, zwarzone palącemi promieniami słońca. Cicho było — ale ciężko...

Nagle — coś tak słodkiego zakołatało w powietrzu, jakiś srebrzysty dźwięk doleciał z oddali — dźwięk dzwonu kościelnego na »Anioł Pański...«

Zabiły żywiej biedne, skołatane trudem ludzkie serca. Spracowane dłonie znaczyły krzyż na piersiach, a usta szeptały pochwałę Marji »Pocieszycielki smutnych i strapionych.«

Rozkołysane serce dzwonu dźwięczało, a dźwięk ten płynął het wysoko — do niebios bram i niósł

ze sobą wszystkie skargi, żale, westchnienia i łzy ziemi wygnańców do stóp »Pokornej Służebnicy Pańskiej«. I dzwonił... i łkał serc ludzkich jękiem i zdał się wołać: Matuchno stąp na ziemię, ześlij pociechę i nadzieję, choć iskierkę nadziei, pomnóż wiarę rozszerz miłość!«

I nie zawiodła się ziemia w swych prośbach.

Z powiewem chłodnego tak bardzo oczekiwanego wieczornego wietrzyka, z zbawczemi perłami rosy zeszła na ziemię Matuchna ukochana i uśmiechnęła się do niej...

Westchnieniem ulgi podniosły się piersi ludzkie. Z czoła zniknęły zmarszczki, troski, z serc ustąpiły gorycz i zniechęcenie, nienawiść i grzech — wstąpiła w nie ufność, żal i miłość.

Zamilknął dzwon. Zapanowała cisza, ale już nie ta, co błyskawice i gromy zwiastuje, ale ta co po burzy przychodzi — cisza ukojenia i pogodzenia się z twardą, ale przez niepojętą Opatrzność Bożą wyznaczoną rzeczywistością.

Zachodnie zorze przybladły — już nie raziły oczu swą czerwienią. A na niebie zybłysła pierwsza gwiazdka — gwiazdka nadziei w lepsze jutro...

Królowa nieba i ziemi odwdzięczyła się sercom ludzkim, tym, które Jej chwałę głosiły — bo, od »Wieków nie słyszano, ażeby ktokolwiek uciekając się do Niej bez pociechy pozostał«. *Sodaliska z Krakowa.*

PODZIĘKOWANIA.

Ukochanej Matuchnie Niepokalanej i św. Tereni od Dz. J. za pomoc w nauce i za otrzymane łaski gorąco dziękuje i prosi o dalszą opiekę i pomoc w nauce — sod. Ziuta Kowalewska z Wilna; Wywiązując się z danej obietnicy, składam najserdeczniejsze dzięki Matuchnie Naszej za zdanie matury i szczególną opiekę podczas uczęszczania do szkoły, oraz gorąco proszę o dalszą pomoc w życiu — sod. Ludka Kuczkówna z Leżajska; Najśw. Matuchnie i P. Jezusowi za błogosławieństwo i pomoc w nauce i w uzyskaniu świadectwa dojrzałości, składa najserdeczniejsze podziękowanie, oraz prosi o dalszą opiekę — absolwentka z gimn. w Białej Podl.; Najśw. Matuchnie Bożej, św. Antoniemu i św. Tereni, dziękuję gorącem westchnieniem przy każdej modlitwie za pomoc w nauce i szczęśliwe zdanie matury, oraz proszę o opiekę i pomoc na dalsze życie — sod. Pola S. z Rzeszowa; Najśw. Matuchnie, Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Tereni za błogosławieństwo przy egzaminie dojrzałości najserdeczniejsze podziękowania z prośbą o dalszą pomoc w życiu, składa — sod. J. S. z Nowego Sącza. Dwa razy poważna choroba płuc nie pozwoliła mi stawić się na maturę. Gdy zaczęłam przygotowywać się do egzaminu poraz trzeci, znów stan zdrowia pogorszył się. Wówczas złożyłam tę sprawę w ręce Matki Bożej, obiecując podziękować publicznie, jeśli zdam egzamin. Mimo wielu trudności zdobyłam maturę; wypełniając przyrzeczenie, dziękuję, za to Matce Najświętszej — sod. Kazimiera Górecka, gimn. S. S. Urszulanek w Lublinie.

Podziękowanie Matuchnie Najśw. za wiele łask i św. Antoniemu za odnalezienie zguby, składa — Teest, Kraków, P. S. N. Ż.



Kongres eucharystyczny w Buenos Aires.

O ostatnim światowym Kongresie euch. nie mamy jeszcze dokładnych sprawozdań, z tego już jednak, co podały dzienniki wynika, że był on nową wielką manifestacją, ku czci Utajonego Zbawiciela.

Otwarcie Kongresu nastąpiło w dniu 10 paźdz. W parku Palermo przed olbrzymim Krzyżem, stanął ołtarz (strzeżony przez całą noc przez wojsko, gdyż komuniści chcieli go zniszczyć). O godz. 10 rozległo uroczyste: »Veni Creator« poczem odczytano bullę o otwarciu Kongresu. Po Mszy św., której słuchały olbrzymie tłumy, wygłosił kazanie biskup z Namur T. L. Heylen, przewodniczący stałego Komitetu Kongresów euch. międzynarodowych, a zakończył je okrzykiem: »Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rządzi«. Odbyły się następnie zebrania Sekcvj narodowych, wieczorem zaś »Godzina święta« dla duchowieństwa. Pierwszy dzień Kongresu uznany został przez władze za święto narodowe.

Drugi dzień Kongresu był dniem dzieci, dniem wzruszającego hołdu dzieci dla Eucharystycznego Zbawiciela. Wielotysięczne tłumy dzieci (około 100 tysięcy) wysłuchały Mszy św. pontyfikalnej i przyjęły Komunję św. (udzielało Jej 300 kapłanów). Po zebraniach duchowieństwa i Sekcyj narodowych, odbyło się w parku Palermo wielkie ogólne Zgromadzenie Kongresu, połączone z oficjalnem powitaniem delegacyj zagranicznych. Razem przybyło 23 okręty pielgrzymów, które przywiozły delegacje ze wszystkich stron świata i ze wszystkich niemal narodów. Wieczorem odbył się olbrzymi pochód mężczyzn zakończony zebraniem, podczas którego wygłoszono przemówienia w kilkunastu językach. O północy odbyły się w kościołach Msze św. dla mężczyzn i ich wspólna Komunja św. Kościoły były przez całą noc otwarte, wszędzie adoracja Najśw. Sakramentu.

W trzecim dniu Kongresu odbyła się Msza św. pontyfikalna z udziałem około 350 tysięcy ludzi, poczem zebranie plenarne. Kongres zajął stanowisko co do walk między Boliwją a Paragwajem, nawołując do zgody. Wieczorem wystawiono w teatrze operę »Cecylja« msgr. L. Refice'a. W dniu tym arcybiskup z Toledo w swem przemówieniu napiętnował materjalizm, jako największe zło Ameryki.

Czwarty dzień Kongresu — sobota — był poświęcony złożeniu hołdu Najśw. Marji Pannie jako

Nuestra Senora de Lujon szczególniej czczonej w Argentynie, przez wojsko. Mszy św. wysłuchało i przyjęło Komunję św. 10 tysięcy żołnierzy, reprezentujących wszystkie garnizony Argentyny. Pierwszy przyjął Komunję św. prezydent Argentyny gen. Justo. Następnie odbyła się rewja wojskowa.

W zakończeniu Kongresu wzięło udział około 2 miljony wiernych. Mszę św. odprawił ks. Kardynał Legat Pacelli w otoczeniu 4 kardynałów, 10 arcybiskupów i 80 biskupów. Obecni byli prezydent Państwa, ministrowie i korpus dyplomatyczny. Po Ewangelji przemówił ks. kard. Legat podnosząc, że Kongres jest wielkiem wołaniem do Zbawiciela, by Królestwo Jego i wiara zatryumfowały, by to Królestwo pokoju i prawdziwej wolności zapanowało w świecie. Po Mszy św. przemówił z Rzymu przez radjo Ojciec św., łącząc się duchem z Kongresem i udzielając błogosławieństwa Apostolskiego.

Popołudniu odbyła się końcowa procesja, w której wzięły udział niezliczone tłumy. Z licznie krążących aeroplanów padały kwiaty. Procesja szła drogą długości 4 klm. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem Kongres został zamknięty.

— — — — — — — —

Świat cały złożył hołd Swemu Zbawcy i Panu, uczcił Więźnia naszych ołtarzy, a zarazem Króla królów. Oby uprosił światu pokój, oby świat cały stał się Królestwem Chrystusowem, Królestwem miłości i pokoju.

Skąd siła.

„Kochaj bliźniego, kochaj wszystkich, — a Pan Jezus będzie z ciebie zadowolony“. Tyle razy przecież już Irka styszała te słowa, a nigdy nad niemi nie zastanowiła się poważniej — zawsze odbijały się o jej uszy jak echo dalekie.

Dopiero dzisiaj usłyszane z ust kapłana, ustawicznie brzmiały w jej uszach, ustawicznie były treścią jej myśli. Ileż to razy czuła się zupełnie obcą w gronie koleżanek, ileż to razy smutno jej było, że nie ma szczerej przyjaciółki, ileż to razy życie całe wydawało jej się marnem i nikczemnem — i wśród wielkiego świata czuła się samotną, tylko dlatego, że nie kochała bliźnich.

Lecz teraz, jej dusza spragniona miłości Jezusa i spokoju niebiańskiego, przychodzi do stóp Więźnia Miłości, i nieśmiałemi słowami puka do drzwiczek więzienia i prosi o łaski, o siły, o męstwo do walki z samolubstwem, do pokochania bliźnich. A słodki Jezus, uśmiecha się, błogosławi i ze źródła swego wybiera jak najpiękniejsze dary łask. Irka odrodzona na duchu odchodzi do życia, wesoła, by zerwać kwiaty zwycięstwa i złożyć Jezusowi w ofierze.

Obecnie, można śmiało powiedzieć, że nie jest to ta sama Irka co dawniej. Wszystko poszło nowemi torami. Zawsze wesoła, uśmiechnięta, zawsze gotowa do spełnienia wszystkich próśb koleżanek, rodzeństwa, nigdy nie znajdziesz nawet cienia niezadowolenia na jej twarzy. Hasłem jej życia jest zapomnąć o sobie, nie znać własnego „ja“ a całą duszą oddać się bliźnim a przez to samo i Jezusowi.

„Ila“.



Intencja miesięczna na listopad.

O pokój potrzebny w rozwoju misyj na dalekim Wschodzie.

Pod nazwą dalekiego Wschodu, rozumiemy Chiny, Mandżurję, Japonję i Koreę, kraje ludne, a w przeważnej swej części pogańskie. W tych krajach panuje jeszcze prawie wszechwładnie buddyzm i braminizm i ich odmiany i zabobony. Rozszerzanie religji katolickiej w tych krajach napotykało i dawniej i dziś na trudności (inne dawniej a inne dzisiaj), dlatego Ojciec św. każe się nam modlić w miesiącu listopadzie, by te trudności ustąpiły dla dobra pracy misyjnej.

W Chinach prowadzili pracę apostolską, Franciszkanie w XIII i XIV. w., praca ta jednak dała słabe wyniki. Marzył o pracy w tym olbrzymim kraju św. Franciszek Ksawery. Na dobre zaczęła się tam praca misyjna w połowie XVII w., zniszczyło ją jednak prześladowanie, które trwało do r. 1858. Dziś liczba katolików w Chinach, wynosi około 3 miljony na 450 miljonów mieszkańców.

W Japonji zaczął pracę misyjną św. Franciszek Ksawery, prowadzili ją dalej jego następcy OO. Jezuici. W kilku dziesiątkach lat przyjęło chrzest około 200 tysięcy Japończyków. Z końcem XVI. w. wybuchło jednak niezmiernie krwawe prześladowanie (zginął tam m. i. Polak O. Wojciech Męciński) i trwało przez kilka wieków. W r. 1858. dopiero uzyskało chrześcijaństwo prawo bytu w tym kraju. (Mimo prześladowania przetrwało przez te wieki chrześcijaństwo, bez kapłana, w ukryciu). W r. 1884. dopiero ogłoszono tam wolność wyznania. Dziś liczba katolików wynosi tam ledwie 100 tysięcy na 70 miljonów mieszkańców.

Podobnie i na Korei Kościół katolicki cierpiał długo prześladowanie. Kraj ten zrosiła również obficie krew męczenników. Dziś Korea należy do Japonji i liczy około 130 tysięcy katolików na 22 miljony mieszkańców.

Te wszystkie prześladowania są powodem, że te kraje dalekiego Wschodu, są jeszcze prawie całkiem pogańskie. Obecnie stosunki się tam zmieniły. Misje i misjonarze mają w tych krajach swobodę, ludność garnie się do Wiary św., a nawet rządy tych krajów dają opiekę i poparcie misjonarzom. Liczne są tam stacje misyjne, szkoły chrześc. i zakłady dobroczynne. W Japonji w 13 okręgach kościelnych pracuje ponad

200 kapłanów obcych i 64 krajowych. W Chinach w 20 prowincjach kośc. około 2400 kapłanów obcych i ponad 1600 krajowych. W ostatnich latach nawróciło się tam około pół miljona pogan.

By praca misyjna rozwijała się w tych krajach normalnie, trzeba przedewszystkiem pokoju. Tymczasem w tych krajach, zwłaszcza w Chinach i Mandżurji ciągle wre. Chiny nie mogą się od rewolucji 1912 r. uspokoić, wciąż trwają walki zbuntowanych generałów z legalną władzą i napady zorganizowanych bandytów. Cierpią na tem zakłady misyjne, ulegając często napadom i rabunkom. Wielu misjonarzy zginęło zamordowanych. Powodzie i głód nawiedzają często ten nieszczęsny kraj i również przeszkadzają pracy misyjnej.

Między Japonją a Chinami trwała do niedawna wojna o Mandżurję, dziś grozi wojna Japonji z Rosją sowiecką i Stanami Zjedn.

Módlmy się o pokój w tych krajach i pomyślny rozwój pracy misyjnej.

WIADOMOŚCI.

350 lat Sodalicyj Marjańskich. Dnia 5 grudnia br. obchodzić będą wszystkie Sodalicje Marjańskie 350-tą rocznicę pierwszej bulli papieskiej Grzegorza XIII potwierdzającej Sodalicję „Prima Primaria" rzymskiego kolegjum Towarzystwa Jezusowego. **Założycielem Sodalicyj Marjańskich był ks. prof. Jan Leunis T. J. rodem z Belgji.** On też był twórcą szeregu sodalicyj we Włoszech i Francji. W niedługim czasie rozszerzyły się one po całym świecie katolickim. Wszystkie Sodalicje Marjańskie pośpieszą niewątpliwie z serdecznemi życzeniami dla swej „Prima Primaria". Adresować: Sacretariatus centralis Congregationum Marianarum. Borgo S Spiritio 5. Roma (113) Italia.

*

400-lecie Zakonu OO. Jezuitów. Na przełomie czasów, kiedyto niebezpieczeństwo protestantyzmu zagroziło Europie, powstał zakon OO. Jezuitów, założony przez św. Ignacego Loyolę. To jeden z tych zakonów, które wywarły największy wpływ na dzieje wewnętrzne Kościoła. Zakon odpowiadający potrzebom nowszych czasów, posiadający silną organizację wewnętrzną, bardzo żywotny i ruchliwy w pracy apostolskiej i misyjnej, pod hasłem: „Wszystko na większą chwałę Bożą". Zakon ten miał wiele wrogów i wiele trudności, umiał je jednak przetrwać. Temu zakonowi zawdzięczają swój początek Sodalicje Marjańskie.

*

Koronacja cudownego obrazu M. Bożej w Bochni odbyła się w dniu 7 października, w dniu M. B. Różańcowej. Koronacji dokonał ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski z Tarnowa. Fotografję tego obrazu umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

*

Młodzież w obronie moralności. Związek katolickiej belgijskiej młodzieży żeńskiej (ACIBF) ogłosił ostatnio protest publiczny następującej treści:

„Wbrew niemoralności afiszów, publikacyj, wystawionych w kioskach, w witrynach kin i niektórych magazynów, wbrew jaskrawej niemoralności plaż i pewnych mód, wykazałyśmy, że istnieje młodzież żeńska dzielna i czysta, nadzieja ogniska domowego w przyszłości, gwarancja pomyślności dla kraju i społeczeństwa. Ta młodzież domaga się skutecznych zarządzeń dla powstrzymania nadużyć, będących hańbą dla narodu cywilizowanego. Czy widząc 50 tysięcy młodzieży usłyszy się wreszcie jej głos? Czy zacznie się działać? Jesteśmy zdecydowane nieść nadal naszą krucjatę. Żądamy, by władze wystąpiły, by pomogły nam rodziny chrześcijańskie, by młodzież w szlachetnej reakcji przykładem swym nas poparła".

*

Protest katolików w Ameryce przeciw niemoralnym filmom. 70.000 młodzieży katolickiej urządziło w Chicago demonstracyjny pochód celem protestu przeciw niemoralnym filmom, wykonywanym w Hollywood, demoralizującym społeczeństwo i obniżającym dobre imię Ameryki zagranicą. Przedstawiciele władz i duchowieństwa przypatrywali się manifestacji.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Ty i one.

Jest w twojej klasie napewno. Ma takie dziecinne, jakby zalęknione oczy, drobniutką twarzyczkę. Gdy mówisz do niej, słucha z ogromną uwagą i wierzy, że każde twoje słowo jest prawdą. Ufa, że ty chcesz dla niej tylko dobra i szczęścia. Co każesz, o co poprosisz, to zrobi dla ciebie, choćby kosztem własnej przyjemności. Lubi cię bardzo, choć często odpowiadasz jej cierpko, a nawet z gniewem, choć dbasz o inne więcej jak o nią, nie wymawia ci. Jesteś dla niej ideałem, każde twoje słowo wchłania głęboko do duszy, czuje się ogromnie szczęśliwą, gdy może cię naśladować.

— Popatrz w jednej jedynej chwili w głąb własnej duszy, wtedy gdy z dumą i ufnością patrzą na siebie oczy tej „Młodszej" i osądź, czy godna jesteś tego wielkiego zaufania. Czy możesz w oczy jej popatrzeć jasno i powiedzieć: „Ufaj, nie zawiodę cię nigdy. Każdy mój czyn będzie dla ciebie jasnym drogowskazem".

— Przypomnij sobie teraz wysoką, silną koleżankę, „Wodzirej klasy". Ty znowu ją uwielbiasz. Słuchasz każdego jej rozkazu, choć niby się buntujesz, sama nie wiesz kiedy spełnisz to, co ci kazała. Ulegasz ogromnie jej wpływowi, choć nie zawsze z korzyścią dla ciebie, lecz trudno, ona cię wprost hypnotyzuje. Prawda?

— Dziś gdy przed twemi oczyma zjawia się ona w pewnej perspektywie, popatrz trochę krytycznie.

Pamiętasz, że wiele dobrego zawdzięczasz tej koleżance, bo były napewno jasne chwile w waszej przyjaźni. Lecz pamiętasz także i to, że często odciągnął cię jej przykład od książki i obowiązku dla chwilowej przyjemności. Przytem czyni to tak sprytnie, że nawet się nie spostrzeżesz.

— Pamiętaj, że przyjaźń taka będzie dobrą tylko wtedy, gdy potrafisz wyciągnąć z niej dla siebie i drugich pierwiastki dobra i piękna.

— Popatrz dalej na przesuwające się w myślach postacie koleżanek.

Jest tam jedna bardzo niepozorna, prawie nie znać jej w klasie. Cichuteńka, spokojna i naprawdę dobra. Każdą pracę zwala się tra-

dycyjnie na nią. Ona przyjmuje to z ochotą, lecz bez rozgłosu, nawet nie wie się kto to zrobił. Nie masz czasu, czegoś zrobić, bez prośby z twojej strony, weźmie to na siebie. Obowiązki spełnia bardzo sumiennie, najczęściej nietylko swoje, ale i cudze i dziwna rzecz, pochwałę otrzymuje zawsze ktoś inny, a nie ona. Zresztą ona o to nie dba. Gdy dziękujesz jej za coś patrzy na ciebie dobremi oczyma, które zdają się mówić: „za co dziękujesz? Przecież i ty zrobiłabyś to samo będąc na moim miejscu"...

Czy napewno? Czy umiesz ocenić tę „cichutką"? Czy płacisz jej sercem za serce? Nie burzysz swą złością w jej duszy gmachu wiary w dobroć ludzką?

— Chcesz? Pokażę ci jeszcze inną twoją koleżankę. Ujrzysz ją tak, jak nie widziałaś może nigdy. Bo w każdej duszy ludzkiej są drogie perły, trzeba je tylko umieć znaleść.

A ta „Mądrość klasowa" ileż razy zostawała z Tobą popołudniu, by przerobić trudne zadanie, wyjaśnić to czegoś nie zrozumiała. Czasem zostaje bez obiadu popołudniu, czasem boli ją głowa i czuje się zmęczona, a jednak tłumaczy, niewiadomo poraz który, zawiłe problemy matematyczne. Jeszcze nie rozumiesz? Ona gotowa wytłumaczyć ci to raz drugi i trzeci. I to nietylko tobie, ale każdej, która się zwróci z prośbą o wyjaśnienie. Pewno tak przyzwyczaiłaś się do tego, że gdyby ci kiedy odmówiła, czułabyś się oburzona. A wiedz o tem, że dla jej zdrowia lepszy byłby spacer, niż jeszcze godzina, lub dwie „ślęczenia" z tobą nad książką. — To też choć jedno wieczorne „Zdrowaś Marja" niech będzie prośbą o zdrowie i siły dla tej koleżanki.

Jest też i w waszej klasie „Jasny promyk", który wnosi w szare życie szkolne pierwiastki humoru i wesela. Nie gaś więc tej radości swą kłótliwością i gniewem, bo wraz z nią wchodzi między was prawdziwe zdrowie i szczęście.

— Jeszcze parę rzutów ołówkiem i ostatnia postać. Jej największą cnotą pobożność. W szkole, w domu, na wycieczce, wszędzie pamięta o modlitwie.

Przy niej milkną nieodpowiednie rozmowy, przy niej każdy stroi się na ten czysty, wysoki ton. Nie moralizuje, nie zakazuje, ale sama jej pogodna twarzyczka, pełna uduchowienia, wywołuje w otoczeniu ten błogosławiony skutek.

— Miną lata. Fale życia i ludzi przepłyną nad twoją głową, ale pewnie nieraz, w chwili duchowej ciszy, zobaczysz przed sobą, oczyma duszy, tę młodą „Apostołkę", z mądrą uduchowioną twarzyczką i różańcem w ręce.

— — — — —

Przesunęły się postacie koleżanek i znikły. Lecz może w duszy zostało jednak to dziwne: „Rozumiem", co jak błyskawica rozświetla twój umysł.

Może rozumiesz teraz pewnie, dlaczego ci nieraz tak dobrze z jednemi a z drugiemi tak źle. Idź więc do tych, co otwierają serca dla ciebie, równie z sercem, a będziesz naprawdę szczęśliwa. Ale i od tamtych „innych" nie odsuwaj się z niechęcią, bo one też mają skarby na dnie serca, lecz kryją je z lęku przed profanami.

A może nie miały komu otworzyć swego serca?

Teest. Kraków P. S. N. Ż.

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych
w Polskiej Wsi pod Pobiedziskami. (28. VI.—2. VII. 1934).

Wesołe, radosne wyrzuca nas pociąg na stacji w Pobiedziskach. Do Polskiej Wsi jeszcze kilkanaście minut drogi, ze śmiechem więc ruszamy naprzód, pełne jakiegoś nieokreślonego podniecenia. Co chwilę któraś przedstawiała nam swoje przypuszczenia i obawę, czy tylko dobrze wykorzysta czas rekolekcyjny.

Z dziecięcą ufnością i prostotą ofiarowałyśmy siebie, Jezu, bądź kierownikiem i prowadź nas w świętych ćwiczeniach duchownych.

— — — — — — — —

Spokój i cisza królowały w naszych sypialniach, na korytarzach, przy posiłku, w ogrodzie, — wszędzie.

Dobrze nam z tem było. Święte



W dniach od 28. VI—2. VII. 1934 r. odbyły się w Polskiej Wsi pod Pobiedziskami rekolekcje zamknięte dla abiturjentek szkół średnich, urządzone staraniem ks prof. Kruppika, pod kierownictwem ks. prof. Stanisława Szymańskiego. W rekolekcjach wzięły udział 52 maturzystki.

— — — — — — — —

Wieczór. Klęczymy wszystkie w dużej, jasnej kaplicy. Od ołtarza powitały nas piękne, słodkie oczy Jezusa i mówiły nam: Pójdźcie do mnie wszystkie; z naszych dusz popłynęła cicha odpowiedź — Panie, jesteśmy; przyszłyśmy zajrzeć w głąb siebie, wyrwać co nie święte, pragniemy Ciebie i Twojej miłości, prosimy Cię, Panie, oświeć nas światłem i łaską Swoją.

milczenie tak bardzo przestrzegane przez naszego Ojca duchownego było podstawą naszej pracy, naszych rozmyślań. O wiele łatwiej potrafiłyśmy odsunąć się od świata i jego gwaru, a zbliżyć się do rzeczy wielkich i świętych. Milczenie dało nam spokój duszy i chociaż początkowo rozgadanym buziom wydawało się rzeczą niemożliwą jednak potem pokochałyśmy nasze umartwienie i do-

szłyśmy do tego, że w ostatni dzień niektórym trudność sprawiała rozmowa. Kiedy wieczorem, tuż przed spoczynkiem, jedna z Sióstr troskliwie zaglądała do każdej — roześmiane oczy i uśmiechnięta twarzyczka były jej całą zapłatą. A przy obiedzie — tutaj to już najgorzej było pohamować niesforną wesołość, bo czyż głuchy szczęk »przyrządów obiadowych«, lub proszące wejrzenie sąsiadki, domagającej się tylko na migi jednej z dalej stojących potraw, nie wzruszyłoby nawet najtwardszego i najodporniejszego serca?

Nie chcę już mówić o tem, gdy częstokroć zamiast żądanego smakołyku koleżanka najuprzejmiej podsunęła rzecz zupełnie zbędną, n. p. sól kiedy nie było chleba, naturalnie w błogiem przekonaniu, że tego właśnie zgłodniała dusza zapragnęła.

— — — — — — — —

Tymczasem z ust ks. rekolekcjonisty płynęły ku nam słowa głębokie, mocne, a takie naprawdę proste — trafiały do naszych serc i podnosiłyśmy duszę do Boga, dając Mu to, co posiadałyśmy najlepszego; uczyłyśmy się modlić dopiero...

Pamiętam jeszcze słowa: »nie chciałbym przespać tak cudownej chwili jaką jest śmierć« — bardzo podobały mi się i widziałam, że w kilku znalazły się notesikach.

A potem każdą chwilę wolną przeznaczałyśmy na poznawanie siebie; czyniłyśmy to pod kierownictwem naszego Ojca duchownego. Odpowiadając sobie na podane przez niego pytania, bez nadzwyczajnego trudu każda odczytała swoje własne »ja« — dodatnie i ujemne. Naprawdę ogromnie wdzięczne byłyśmy Ks. Rekolekcjoniście za tę pomoc, czas bowiem dobrze przemyślany dał nam dużą korzyść wewnętrzną.

Niejedna też przesunęła się w tych chwilach przed tabernakulum — przyszła do Jezusa — Hostji, by Mu powiedzieć wszystko, by powierzyć Swemu Przyjacielowi największe tajemnice, inna, przyszła złożyć w ofierze swą słabość, ułomność, swój ból — a wszystkie pytały się szczerze, tak prosto: Co nam Jezu pragniesz powiedzieć, jaka jest dalsza nasza droga?

A Jezus, patrzył tylko, cieszył się i błogosławił słudze Swemu i dzieciom swoim.

— — — — — — — —

Ostatnia Ofiara św. uroczyste błogosławieństwo, ostatnie słowa —: Gdziekolwiek pójdziecie, idźcie z Marją. — Marji oddajemy też ostatni hołd, a śpiewając, każda gorąco zapewnia Najświętszą Panienkę, że »Ją kochać, czcić przez całe życie będzie«.

I już odjazd — lecz jeszcze minuta, sekunda czasu, by wpaść do kaplicy i po raz ostatni, chociaż od progu spojrzeć w słodką twarz Jezusa, który tak patrzył i zapewne cieszył się.

Do domów, radosne, niosłyśmy czyste, święte dusze i Boską miłość.

Sodaliska z Poznania.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sodaliski z Koeduk. Państwowego Gimnazjum w Myślenicach przesyłają sodaliskom z Krosna, Jasła, Chojnic, Wilejki i Poznania, które były na Zjeździe sodal. w Krakowie i mieszkały w Zakładzie św. Jadwigi na II. piętrze, serdeczne pozdrowienia.

Proszą o podanie swego adresu sodaliskę z Częstochowy, która w dyskusji projektowała kolonję sodalicyjną, oraz sodaliskę z Ostrowa, która zabierała głos w sprawie brania udziału sodalisek w zabawach publicznych („my musimy nauczyć społeczeństwo bawić się"), celem nawiązania korespondencji.

Sodaliska z Ciechanowa prosi sodaliskę z Częstochowy, która najwięcej ze wszystkich zabierała głos na Zjeździe sodal. i mówiła rzeczowo i dobrze, o podanie swego adresu do pisemka „Cześć Marji", gdyż chciałaby z nią nawiązać korespondencję.

Sodalicji przy Gimnazjum żeńskiem w Łomży donosimy, że adres Sodalicji, którą prowadzi ks. Dr J. Litwin, brzmi: S. M. przy Gimnazjum ż. im. E. Plater, Kraków, ul. J. Piłsudskiego 13.

Od chwili przeniesienia miesięcznika „Cześć Marji" do Krakowa, Redakcja już poraz drugi prągnie ulżyć sodalicjom w sprawach finansowych. Od r. 1933 (cf. „Cześć Marji" zeszyt Nr. 1. wrzesień) nie pobiera 5 gr. od każdej sodaliski, a w r. 1934 (cf. „Cześć Marji" zeszyt Nr. 2 październik) rezygnuje znowu z opłaty od czeków, którą to opłatę miałyby sodalicje potrącać sobie z kwoty przesyłanej do Redakcji.

Dlatego sodalicja uczennic pryw. semin. żeńsk. w Krośnie zwraca się do wszystkich naszych sodalicyj z następującą propozycją:

Rozumiejąc trudne nieraz finansowe położenie Redakcji „Cześć Marji" (nieregularne wpłacanie prenumeraty przez niektóre sodalicje) same będziemy opłacać przesyłki czekowe nie strącając tych 10 gr. (bo przypuszczalnie żadna sodalicja miesięcznie od przesyłek więcej nie opłaca) z należytości dla Redakcji. 1 zł. (jeden zł) dla Sodalicji to nie wiele, a dla Redakcji — przyjąwszy tylko 200. naszych sodal. w Polsce – te 200 zł. wiele może pomóc.

Prosimy Redakcję o umieszczenie w naszym miesięczniku „Cześć Marji" tej naszej propozycji, a Sodalicje o wypowiedzenie się w tej sprawie przez nas poruszonej. Z sodalicyjnem pozdrowieniem „Cześć Marji".

Sodaliski Semin. żeńsk. w Krośnie.



NASZE ZMARŁE — SODALISKI —

Ś. p. Janina Sumerówna

ucz. V. kl. gimn. VII. w Krakowie, zasnęła w Panu w dniu 29 lipca 1934 r.

Miała czytać przygotowany już referat o N. Pannie z Fatimy na pierwszem zebraniu sodal. po wakacjach. Z myślą o Matce Bożej i św. Tereni od Dz. J., przyjąwszy św. Sakramenta, umarła po kilkudniowej zaledwie chorobie. Do Matki swojej odeszła.



Ks. Marcin Rolewski: „Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga". Główny skład: Księgarnia św Wojciecha w Poznaniu. Cena 2·50 zł. str 160.

Autor przedstawił żywot, działalność i cnoty Królowej Jadwigi, na tle stosunków ówczesnego wieku, opierając się na źródłach historycznych. Zajmująco odmalował rolę Jadwigi w nawróceniu Litwy, w uspokojeniu kraju, w pracy dla utrzymania unji i pokoju. Podał Jej zasługi jako krzewicielki oświaty, Jej drogę do świętości i Jej cierpienia „Męczennicy na tronie". Książka aktualna, gdy obecnie ożywił się kult królowej Jadwigi i wznowione zostały starania o Jej beatyfikację. Polecenia godna dla bibljotek sodalicyjnych i szkolnych.

W obliczu Boga. Książeczka do modlenia, wydana przez Koło XX. Prefektów diecezji Częstochowskiej.

Pięknie dobrane modlitwy zastosowane do wieku młodego, Msze recytowane, modlitwy do Patronów młodzieży, dla Stowarzyszeń i Sodalicyj i wielki wybór pieśni kościelnych, stawiają tę miłą książeczkę w rzędzie najlepszych modlitewników dla młodzieży.

Zofja Głosówna: Żółta misjonarka. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr 42. Poznań 1933. S. A. „Ostoja". Cena zł. 1.

Lień-li, to młodziutka, subtelna Chinka, która instynktownie lgnie do srogo prześladowanych SS. Misjonarek. Zdradzona i prześladowana przez najbliższych, staje się apostołką tubylczą swych biednych, zbłąkanych współrodaków. Sztuka potrąca zatem o temat tak dziś aktualny w krajach misyjnych, jak własne misjonarstwo krajowe ludów pogańskich. Rzecz łatwa do wystawienia mimo charakteru egzotycznego.

Msza na święto Królowej Polski — do wspólnej recytacji — ułożył X. Fr. Błotnicki. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 0·25 — od 30 egz. po 20 gr.

Modlitwy zebrane w tej broszurze wyjęte są ze Mszy św. na uroczystość Królowej Korony Polskiej (3 maja) i przeplatane wspólnym śpiewem na cześć Matki Boskiej. Nabożeństwo to więc drogie jest każdemu sercu polskiemu, a zwłaszcza młodzieży żeńskiej, która Najśw. Pannę obrała za swą szczególną patronkę. Broszurka ta dopomoże do jak najlepszego uczczenia Marji w dniu jej święta, służyć zaś może również przy innych okolicznościach, jak zjazdy, zloty, kursy i t. p. uroczystości organizacyjne, zaczynające się wspólnem nabożeństwem.

S Dolorosa: Ostatnie Zdrowaś, Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr. 41. Poznań S. A. „Ostoja". Cena 0·60 zł

Krótki to sceniczny fragment, osnuty na tle znanej legendy. Córka przyrzekła umierającej matce odmawiać codzień Zdrowaś Marja. Wywiązuje się ona stale ze swego przyrzeczenia, aczkolwiek więcej usty niż duchem, bowiem lekkomyślne życie odwiodło ją już dawno od religji. Jednak w tragicznej chwili pokusy świętokradztwa modlitwa ta budzi w niej dawne uczucia religijne i jest pomocą w nawróceniu.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet we Wilnie ul. Metropolitalna Nr. 1. wydało papier listowy i kartki pocztowe z winietami prof. Jerzego Hoppena, przedstawiającemi Rok Marjański w Polsce i wyjątki ze starych pieśni polskich. Cena 1 bloku papieru listowego 1 zł., cena 1 serji pocztówek 1 zł. Sodalicjom zamawiającym większą ilość kompletów celem rozsprzedaży udziela 30% rabatu. Jest to piękny i pomysłowy sposób szerzenia czci N. Panny Marji w Polsce.

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z akademji urządzonej ku czci Królowej Jadwigi w dniu 19 października br. przez Sodal. uczennic Sem. żeń. w Krośnie.

W myśl uchwalonych rezolucji na Zjeździe Sodal. uczennic szkół średnich w Krakowie i z potrzeby serca urządziłyśmy akademję, by szersze warstwy starszego społeczeństwa zaznajomić z osobą Królowej Jadwigi i ze staraniami społeczeństwa naszego pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Sapiehy, by Stolica Apostolska przeprowadziwszy proces beatyfikacyjny wyniosła Królową na ołtarze.

Na program Akademji złożyły się:

1. Bogarodzico Dziewico — chór — słowa J. Słowackiego, melodja X. Żukowskiego.
2. Królowa Jadwiga — odczyt.
3. „U stóp Krzyża" — recytacja wyjątek z dzieła „Królowa Jadwiga" przez ks. biskupa Bandurskiego.
4. „Wawelska Pani" — misterjum napisane przez Oleską.

Seminarjum w Marjówce opoczyńskiej.

Sodalicja nasza, pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus liczyła w r. 1933 członkiń 92, rzeczywistych sodalisek 52, aspirantek i probantek 40. Dzieli się na dwie sekcje: katechetyczną, do której należą uczennice kursu IV. i V. Przerabiają z ks. Moderatorem kurs katechetyczny dla prowadzenia religji w szkole powszechnej Zebrania mają co tydzień. W sekcji charytatywnej zebrania były co dwa tygodnie, na których członkinie szyły, przerabiały i reperowały bieliznę i ubrania dla najbiedniejszych w okolicy. Robiły guziki na misje, układały znaczki, cynfolję, wyhaftowały 14 puryfikaterzy. Zajmowały się zbieraniem okładek od zeszytów dla ociemniałych i te odsyłano do Warszawy. Rozdano dla ludzi na wsi 50 szt. pism, broszur i małych książek. Sodaliski urządzały pogadanki katechetyczne z epidjaskopem dla ludzi ze wsi.

Na zebraniach w grupie charytatywnej czytał nam ksiądz Moderator artykuły z pism misyjnych i innych o treści religijnej, czytana również była książka p. t. „Godzina Anielska". Wyjaśniane były również wątpliwości religijne.

Ogólnych zebrań było 8, na których sodaliski wygłosiły referaty p. t. „O św. Tereni, Apostolstwo sodaliski, Ćwiczenie woli, Sodaliska, a zabawy, Dobre ułożenie sodaliski, Nabożeństwo majowe, Sodaliska na wakacjach".

Wyjaśnione były wątpliwości religijne, oraz ksiądz Moderator miał pogadanki „O pogłębieniu życia węwnętrznego sodalisek". W ostatnią sobotę miesiąca był uroczysty różaniec, do Kom. św. Sodaliski dużo przystępowały, a zwłaszcza w święta Matki Bożej. Urządzane były akademje: ku czci św. Tereni 3/X, 8 grudnia na cześć Niepokalanej — Obrazek sceniczny „Objawienie się Matki Bożej w Lourdes i jej cuda", napisany przez jedną z sodalisek i uroczysta procesja z lampionami z kościoła parafjalnego przy licznym udziale ludzi ze wsi. Trzecia akademja w maju połączona z przyjęciem do sodalicji procesją z lamp. do krzyża w pole. Dane były śpiewy, deklamacje i obrazek sceniczny „Zachwycenie". Bardzo miły był nastrój, ludzie ze wsi byli zadowoleni, że mogli coś zobaczyć.

W roku 1934. działalność sekcji taka sama. W sekcji charytatywnej większe zainteresowanie się biednemi dziećmi i misjami. Troje dzieci otrzymało całkowity ubiór sporządzony przez sodaliski, rozdano 30 szt. części ubrania

i bielizny dla biednych na wieś. Sodalicja wykupiła murzyńskie dziecko i niem się interesuje.

Zebrań ogólnych było 10, referaty były p. t.: „Maleńkość św. Tereni i praca codzienna sodaliski, Marnowanie czasu, Sodaliska na ferjach świątecznych, Kult Najśw. M. P. w Polsce, Marja wzorem sodaliski, Praca wewnętrzna sodaliski, Dwie matki, Nabożeństwo do Serca Jezusa.

Urządzona była akademja ku czci św Teresy od D. J. Na Niepokalane poczęcie 5 obrazków z legend Gawalewicza o Matce Bożej.

W maju w połączeniu święta „Matki" z przyjęciem do sodalicji i procesją z lampionami do figury Matki Bożej w ogrodzie zakładowym, uroczysta akademja na wsi urządzona staraniem sodalisek w połączeniu ze szkołą Zawodową i Stowarzyszeniem ze wsi okolicznych, przy bardzo licznym udziale ludzi i dzieci. Nasz ks. Moderator pogłębia naszą pobożność przez rekolekcje zamknięte, które nam tak dużo dają, a urządzane są co roku.

Szkoła Handlowa w Rzeszowie.

Sodalicja nasza liczy 33 członkinie, w tem 3 rzeczywiste sodaliski, reszta kandydatki.

W roku przeszłym odbyłyśmy 10 zebrań, z następującemi referatami: „Znaczenie Sodalicji w życiu młodzieży", „Życie koleżeńskie w Sodalicji", „Trzymaj się wiary św.", „Św. Kostka Patron młodzieży", „Święto M. B. Gromnicznej", „Życie Sodalicji na terenie szkoły", „Stosunek sodaliski do otoczenia", „Sodaliska na wakacjach", „Jaka być powinna sodaliska".

W dniu 27 listopada 1933. r. odprawił nasz ks. Moderator Mszę św. za duszę ś. p. Emilji Makuchówny, byłej naszej prezeski.

Dnia 12. maja odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.